

CZTERY KANTY - O PERYFERIACH I KONIACH MECHANICZNYCH

I drive a Rolls Royce Cause it's good for my voice
Marc Bolan „Children of the revolution”

Ten dwuwiersz popularnej piosenki wyraża syntezę rewolucji kontrkulturowej lepiej niż niejedno grube, socjologiczne opracowanie. Drugi dwuwiersz to fraszka *Czy świat bardzo się zmieni, gdy z młodych gniewnych wyrosną starzy, wkurwieni?*. Zaraz wszystko się zgrabnie i prosto połączy z tytułem, chwila cierpliwości, podobno nabywanej z wiekiem.

Co pod wiekiem mamy? Pod maską drzemie moc nieznaną przodkom. Z początku próbowali przykładać do nich zwierzęcą miarę, ale starczyło jej tylko na deszewe (dwukonny citroen 2CV zgodnie z francuska nazwą), współczesny model samochodu posiadający 240 KM to 60 rydwanów rzymskich! Pod wiekiem można było kiedyś mieć równo w rzędzie nawet 12 cylindrów, obecnie jest jednak nierówno - układy widlaste, pochylone, poprzeczne albo tylko 3 cylindry. Wszystko wysilone jak umysł pod koniec dnia, mniej elastyczne za to ekologiczne. Logiczne. Diabeł tkwi w tych wszystkich szczegółach i czasem obluźowanym tłumikiem dzwoni.

Ten diabelski wynalazek zmienił świat i człowieka. Koni żal, na wsi już niemal nie uświadczysz szkapy z wozem. Widowym znakiem zmiany kulturowej jest przewędrowanie formy stajni ukrytej za domem mieszkalnym w zagrodzie, często stawianej z boku podwórza do formy garażu równoprawnego z głównym wejściem współczesnych domów, często wręcz wystawionego dumnie do przodu. Dzięki automatyce można pojawić się teraz we własnej willi bez niszczenia butów, bez wysiadania z auta.

Paradoksem jest, że najlepsze i najszybsze modele mają starcy, a młodzi muszą zadowolić się starymi gratami z importu. Poniekąd jest to zbawienne, młoda krew rozpędziłaby świetną limuzynę do zagrażającej biocenozy podświetlonej prędkości. Dziad natomiast ma do tego fundusze, ale brak mu animuszu. Albowiem nigdy nie ma się tego, co się chce, i na tym polega udane życie. Na tym, by mieć marzenia. Marzeniem jest na przykład domek za miastem, przy lesie, na niewielkim pagórku z widokiem na pola i łąki. Niestety, niektórym te marzenia się spełniają.

Racjonalizm wyboru miejsca zamieszkania skończył się wraz z popularnością i dostępnością samochodu. Nie trzeba już mierzyć odległości krokami własnymi albo krokami konia. Dzienny zasięg działania zwiększył się z kilku do kilkudziesięciu kilometrów. Kolej dawała już przedsmak rewolucji komunikacyjnej, była jednak zbyt mało elastyczna i indywidualna. Teraz zakup od chłopca kawałka odrolnionej ziemi 50 kilometrów od centrum miasta i zbudowanie na nim wymarzonego prowincjonalnego domu z kopertowym dachem i kolumienkami nie wydaje się przerażający wcale - są ludzie potrafiący dojeżdżać do pracy klimatyzowanym wozem nawet 200 km dziennie (znany przypadek Zduńska Wola - Warszawa). Samochód wydatnie stępił racjonalność wyboru miejsca zamieszkania. Samochód sprawił, że po kilkakroć można wracać do sklepu po przeoczone sprawunki. Samochód to niezbędna platforma porannego i popołudniowego przewożenia własnych dzieci z miejsca na miejsce (znany przypadek potrójnej matki, która zrezygnowała z pracy, by być li i jedynie szoferem własnego potomstwa). Samochód w teorii skraca odległości i czas. Ale nie ma tak słodko!

Przyroda nie lubi takich eksperymentów czasoprzestrzennych zbliżonych do teleportacji i dlatego

niczym bakterie odporne na antybiotyki - pojawiły się korki odporne na światła, poszerzanie dróg i inne zakłęcia drogowców. Korek przywraca rozumowe podejście do kwestii wyboru lokalizacji mieszkania, pracy i szkoły. Korek jest niczym firmowe przerwy na papierosa - przynosi zmniejszenie wydajności pracy i straty dla gospodarki. Ruch na drodze nie jest demokratyczny. Są pojazdy uprzywilejowane na sygnale, są bogacze mający szybsze i bezpieczniejsze samochody, więcej pieniędzy na mandaty i łapówki, są bezczelni przedstawiciele handlowi i potulni kierowcy niedzielni. Korek jest demokratyczny - stoją wszyscy: maluchy, białe firmówki, terenówki, żółte wyścigówki, tiry i białe dostawczaki. Mając moc pod maską, nie ma się szybkości, zamiast obrotów wzrasta zdenerwowanie. Koń by się uśmieł.

Niektórzy mężczyźni chcą być sprytniejsi. Maskując się sprytnie narzekaniem na kryzys wieku średniego, kupują sobie motocykle. Motory dwukołowe są to urządzenia pozwalające szybko wymijać auta w korkach, wielu podobno relaksują. Poza tym łączą w sobie niestety wady samochodów i rowerów. Trzeba je rejestrować, naprawiać, ubezpieczać i łać paliwo, a przy tym leje się na głowę, wiatr przenika kości, a na śliskim można się pięknie wykopyrtnąć. Prędkość może zabić, a możliwości załadunkowe nie oszalamiają. Motocyklista przez moment może kobietom wydać się co prawda przystojny na swoim rumaku, ale po zdjęciu kasku i rozpięciu kurtki ukazują się wyhodowane na piwie w pozycji siedzącej różne pulchności i czar pryska. Ślepy zaułek, nie tędy droga.

Pozostaje mieszkanie w mieście, pielęgnowanie w sobie wewnętrznego prowincjusza, sadzenie i pielęgnowanie drzew na skwerach oraz kolekcjonowanie modelików różnych wozów. Można kupić sobie rower, można wypożyczyć. Reszta jest pod ręką, pod nogą.